Cena 30 gr.

Rok II Warszawa, styczeń 1933 Nr. 1

NARODOWY SOCJALISTA

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

„Socjalizm, aby się kiedyś stać wszechludzkim, powinien wprzód stać się narodowym.“

A. Mickiewicz „Trybuna Ludów“.

TREŚĆ

A. S.

W OBLICZU NIEBEZPIECZEŃSTWA NIEMIECKIEGO

Niemcy na wulkanie — oto jedyna i najbardziej narzucająca się charakterystyka współczesnych Niemiec. Dwie potężne partje: hitlerowców i komunistów rywalizują z sobą o wyłączne panowanie nad masami, o władzę, o gruntowne przeoranie stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych dzisiejszych Niemiec. Siły tych dwuch partyj rosną jak lawina: dzisiaj są już prawie że równe sobie. Do starcia jednak między niemi nie dochodzi, gdyż tak hitlerowcy jak i komuniści czekają aż zmieni się stosunek ich sił, aż nastaną lepsze warunki walki o władzę. A tymczasem zaniepokojona S. D. tworzy bojową organizację Reichsbanner dla obrony republiki, a gen. Schleicher obejmuje rządy, by odegnać od Niemiec widmo wojny domowej

Kto w tych warunkach zwycięży trudno przewidzieć. Trzeba się jednak zastanowić, jaka będzie sytuacja Polski na wypadek dojścia do władzy komunizmu, hitleryzmu lub jakiegoś trzeciego ugrupowania politycznego.

Niemcy myślą tylko o odwecie.

Ostatnio głośnem echem odbiła się w Polsce mowa wygłoszona przez

radjo królewieckie przez landrata pruskiego o rewizji granic i o odebraniu Pomorza. Mowę tą wygłosił urzędnik niemiecki za rządów Hindenburga i gen. Schleichera. Jest przeto ona charakterystycznym przyczynkiem do nastrojów jakie panują w sferach oficjalnych odnośnie do Polski.

Wypadki podobne do ostatniego miały już nieraz miejsce. Im jednak dalej jesteśmy czasowo od Traktatu Wersalskiego tem bezczelniejszemi i uporczywszemi są żądania Niemiec co do przeprowadzenia rewizji granic wschodnich. Początkowo hołdowały one zasadzie pokojowej polityki rewizjonistycznej. Dzięki zabiegom ich dyplomacji dochodzi do skutku układ w Locarno, otwierający drogę do rewizjonistycznych dążeń Niemiec odnośnie do granic wschodnich. Zwolenników jednak pokojowego załatwienia sprawy jest coraz mniej. W Niemczech zaczyna zwyciężać przekonanie, że tylko siłą może Rzesza zlikwidować złe skutki Traktatu Wersalskiego. Na tem uczuciu narodu niemieckiego min. Curtius zaczyna zdobywać atuty wyborcze. Uczynił to od niego o wiele lepiej Hitler, który całą swą potęgę opiera na nienawiści całych Niemiec do Wersalu. Ten punkt programu Hitlera przyciąga do niego młodzież niemiecką, która zapomniawszy o grozie wojny, pała chęcią odwetu. Dojście zatem do władzy Hitlera to wojna, wojna o utraconą potęgę Niemiec, o nowe zdobycze, o Śląsk i Pomorze.

A co będzie, gdy czerwone sztandary powieją nad Rzeszą?

Będzie ta sama sytuacja. Komunizm niemiecki bowiem tak samo nie uznaje Traktatu Wersalskiego, tak samo pała nienawiścią do Francji i Polski jak i hitleryzm. Wyrazem dążeń rewizjonistycznych komunizmu niemieckiego i żądzy odwetu jest b. oficer Reihsfehry, komunista Scheringer, w którym pozostała część młodzieży widzi jedynego wodza zdolnego przy pomocy komunizmu przywrócić wolność ich niemieckiej ojczyźnie. Zresztą nietylko młodzież ale i pewne koła wojskowe wierzą, że droga do militarnego odrodzenia się Niemiec i do zrzucenia „hańby“ Traktatu Wersalskiego prowadzi przez komunizm, który na sprzymierzeńca zawsze powołać może Rosję Sowiecką.

A może Hindenburg, Schleicher lub inny mąż opatrznościowy Rzeszy, który być może pociągnie za sobą naród niemiecki, zdoła zapewnić światu spokój przez wyrzeczenie się dążeń rewizjonistycznych, których naturalną koniecznością jest wojna?

Najlepszą odpowiedzią na to pytanie są spostrzeżenia amerykańskiego dziennikarza, Knickerbockera, który stwierdza, że „w Niemczech, pod względem politycznym najbardziej może skłóconym kraju na świecie, wszyscy są zgodni z sobą od komunisty do monarchisty i od robotnika do miljonera, co do tego, że korytarz polski nie może być utrzymany na stałe“. A zatem walka o „korytarz“ i o Śląsk jest kwestją tylko czasu. Wszystkie bowiem partje niemieckie mają jedyny cel: potęgę Niemiec i anulowania Traktatu Wersalskiego. Cała zaś różnica między niemi to różnica dróg i chwili. Zwycięstwo przeto Hitlera lub komunizmu to wojna od zaraz, zwycięstwo Hindenburga, S.D. czy innego ugrupowania to wojna za parę lat.

Wnioski.

Stosunek mocarstw, zasiadających w Lidze Narodów, do tendencyj re-

wizjonistycznych odnośnie do granic wschodnich nie jest wrogi. Stanowisko Anglji, która zabiegała szczególnie usilnie o Locarno, jest nadewszystko charakterystyczne i niepokojące. Stany Zjednoczone, które zamroziły ogromne kapitały prywatne w przemyśle niemieckim, widzą możność ich odzyskania w zniesieniu długów wojennych Niemiec i w pewnych zmianach w Traktacie Wersalskim na korzyść Rzeszy. Zresztą za bardzo są finansowo zaangażowane, by się przeciwstawiać uczuciom odwetowym całego narodu niemieckiego. A i we Francji, niektórzy politycy lewicowi widząc, że ostrze ataków rewizjonistycznych jest skierowane w stronę Polski, nie bardzo się przejmują stanowiskiem Niemiec w sprawie granic wschodnich.

W tych warunkach Polska powinna zrozumieć, że najwyższy jest już czas szukać nowych dróg oparcia i nowych porozumień przedewszystkiem z narodami słowiańskiemi, któreby wzmocniły nasze siły na wypadek napadu niemieckiego. Warunkiem jednak tego jest, by słowiańszczyzna zrozumiała grozę niebezpieczeństwa niemieckiego i doszła do przekonania, że tylko solidarny wysiłek narodów słowiańskich jest jedyną bronią przeciwko ambicjom germanów.

Z drugiej zaś strony, niezależnie od szukania oparcia w sojuszu z pobratymczemi narodami słowiańszczyzny — szukać musimy obrony naszej niepodległości **we własnych siłach, we własnem społeczeństwie.**

Nie znajdziemy jej w społeczeństwie skłóconem, społeczeństwie nędzarzy, w ludziach wyzyskiwanych i przez los upośledzonych.

Nie tędy droga do potęgi państwa i obrony granic.

Jeżeli chcemy, aby zamachy na państwo zostały odparte skutecznie— musimy stworzyć taki ustrój społeczno-gospodarczy, który zapewniając wszystkim obywatelom dobrobyt i pełnię kultury — zapewni państwu obronę i jednolitą postawę całego narodu. Takim ustrojem — jest ustrój narodowo-socjalistyczny.

Rozwój narodowego socjalizmu w Polsce, spotęgowanie jego siły — to odpowiedź na zbrodnicze zakusy niemieckich drapieżników.

A. D-EC.

Potężniej od słów...

Statystyki, cyfry, rubryki, komunikaty uspokajające... Jest źle, ale gdzieindziej jeszcze gorzej! Gdzieś za morzami pono giełdy notują zwyżki akcji... Czyżby zwiastuny poprawy? Błysło i zgasło. Znów powrót do stanu martwoty i wyczekiwania. Budżety państw deficytowe.. wydatki na zbrojenia rosną. Armja bezrobotnych też rośnie, potężnieje, zalewa świat.

Znów piękne mowy z trybun parlamentarnych. ekspose — premjerów, ograniczenia, redukcje, środki, środeczki i półśrodki. Jedyna wskazówka — *przetrwać!*

Kto ma przetrwać?

Trwanie — to przecież życie, a życie — to zaspokajanie niezbędnych potrzeb. Zaspokoić je może ten, kto ma środki na życie. A kto nie ma— ten nie przetrwa, ten zginie!

Hasło więc przetrwania, trwania, to dla szerokich. miljonowych rzesz bezrobotnych i nędzarzy — hasło śmierci, zagłady! Czy to ma być program z jakim rządy występują do społeczeństw?

Jeśli tak — to same na siebie wydają wyrok śmierci. Ustrój kapitalistyczny przekreśla się sam raz na zawsze w opinji mas produkcyjnych, które nie chcą umierać — lecz żyć i pracować.

* * *

Uczone wywody ekonomistów „wyjaśniających“ przyczyny i przebieg kryzysu, biuletyny urzędów badających konjunktury gospodarcze— oczywiście nie mogą być winione o brak właściwych wskazań i sposobów wyjścia z sytuacji. Wszak mają być te instytucje tylko czemś w rodzaju barometru wykazującego aktualny stan rzeczy i niczem więcej.

Wpływanie na taką czy inną zmianę, dążenie do takich, czy innych celów — jest rzeczą polityki ekonomicznej rządu.

Rząd jednak musi wiedzieć czego chce, do czego dąży, czyli musi mieć cel i program działania. W braku programu gospodarczego — polityka rządu jest wypadkową różnych sprzecznych interesów, jest kompromisem różnych sił gospodarczych — a w rezultacie dreptaniem w miejscu, obracaniem się w kole bez wyjścia.

Sytuacja społeczno-gospodarcza na świecie i w Polsce nabrzmiewa w szalonym tempie i dojrzewa do zasadniczych rozstrzygnięć. Niema dziś innej drogi, jak wybrać między kapitalizmem a czynnym socjalizmem. Wybrać szybko i zdecydowanie.

Lawirowanie między jednem a drugiem — to kiereńszczyzna w polityce społeczno-gospodarczej z wszelkimi jej następstwami.

* * *

Polityka polityką, statystyka statystyką — a fakty, gołe fakty—faktami, które biją swą wymową, krzyczą donośnie na cały świat, na cały kraj, domagając się odpowiedzi i od powiedzialności!

Z jednej strony głód, nędza, żniwo śmierci, miljony bezrobotnych, miljony niedożywionych, nie do-ubranych, wykolejonych, setki tysięcy młodzieży rzuconej na dno życia, niedouczonej, marnującej się, deprawującej — z drugiej zaś nadmiar dóbr i wszelakiego towaru, psujące się zapasy żywności i płodów rolnych, *spadających w cenie, a mimo to nie znajdujących nabywców,* którym brak środków na zakup kawałka chleba, mięsa czy płótna.

Każdy widzi paradoksalność tego zjawiska i powszechna urabia się opinja i potężny budzi się bunt ludzi głodnych i wyrzuconych za nawias normalnego życia — przeciw takiej formie ustroju gospodarczego, która dopuszcza możliwość, — aby obok składów żywności ginęli ludzie z wycieńczenia głodowego.

Tu już nie pomogą żadne uczone dowodzenia ekonomistów, ani wezwania do przetrwania — tu pada w duszę zbiorową ponury cień nieufności we wszelkie zapewnienia i deklaracje, statystyki i biuletyny, posunięcia i zarządzenia. Nieufności do samej zasady organizacji życia społeczno-gospodarczego, opartego na kapitaliźmie.

I ponad wszelką wątpliwość życie samo szerzy w masach z całą bezwzględną logiką — propagandę nowej zasady organizacji społecznej — opartej *o pracę*, jako jedyny czynnik, decydujący o prawie do życia i władzy, o celowość ustroju, o planową gospodarkę społeczną.

Ta propaganda faktów, ta wymowa życia — działa potężniej od słów — przenika wzdłuż i wszerz, od góry do dołu całe społeczeństwa i ona to sprawi, że spróchniały, sztucznie podtrzymywany gmach obłudy, kłamstwa i krzywdy runie pewnego poranku od pierwszego podmuchu prądu dziejowego, aby na jego gruzach mógł powstać świat nowy, lepszy i sprawiedliwszy.

X.

Czy jesteśmy w ostatniej fazie kryzysu gospodarczego?

Wszystkie państwa cywilizowane przeszły w okresie powojennym do polityki interwencjonizmu gospodarczego. Udział rządu w życiu gospodarczem własnego społeczeństwa jest nieraz tak wybitny, że powoduje zasadnicze i gruntowne przemiany w gospodarce społecznej. Mowy dlatego osobistości, decydujących o posunięciach rządu są b. często zapowiedzią nowych zjawisk gospodarczych, okresów konjunktury lub depresji gospodarczej. Ostatnia mowa premjera Prystora, wygłoszona w grudniu ubiegłego roku w Senacie, jest właśnie taką mową programową, której zrealizowanie ma pociągnąć za sobą przełamanie kryzysu gospodarczego.

Ma pociągnąć... ale czy pociągnie? Oto problem.

. . . .

Plan wyjścia z obecnego kryzysu gospodarczego opiera premjer na hipotezie, „że zjawisko spadku cen płodów rolnych nosi cechę trwałości“. Konsekwencją tej hipotezy jest postulat premjera, — że „skoro cen rolniczych podnieść się nie da, to nieodzowną koniecznością staje się dostosowanie cen, świadczeń, usług i towarów przemysłowych do poziomu cen płodów rolnych. Premjer uważa dalej, że rolnik „aby móc żyć“ „nietylko musi pogodzić się z koniecznością niższej stopy życiowej, ale musi zdwoić wysiłki w kierunku obniżenia kosztów produkcji“. Ponieważ zaś głównym czynnikiem produkcji w rolnictwie jest praca, przeto ciężar obniżenia kosztów produkcji spadnie na służbę folwarczną i średnich oraz drobnych rolników, a najwięcej na małorolnych. Szerokie rzesze ludu wiejskiego zostaną przeto obciążone podwójnym haraczem na rzecz przełamania kryzysu gospodarczego. Istoty tego ciężaru nie zmieni zapowiedź premjera o różnego rodzaju pomocy dla rolnictwa w postaci kredytów, obniżenia cen nawozów, prem:j i t. d. Pomoc ta nie złagodzi katastrofalnego obniżenia się dochodu wsi. Siła nabywcza chłopa zmaleje jeszcze więcej, pociągając za sobą ograniczenie popytu na towary przemysłowe. A zatem zamiast wyjść z kryzysu webrniemy jeszcze więcej w grząskie bagno depresji gospodarczej. I mimo, że premjer zdecydowany jest cenę artykułów przemysłowych dostosować do poziomu rolnictwa, to depresji gospodarczej tem nie załagodzi. Bo tak samo jak w rolnictwie plan premjera ciężar obniżki ko-

sztów produkcji przemysłowej kładzie na barki robotnika (obniżenie ceny usług i świadczeń oraz daleko idąca reforma „ciężarów“ społecznych). Wynędzniałe przeto masy proletarjatu miejskiego nie będą zdolne do konsumcji produktów wytwarzanych przez wieś. Obraz zatem dzisiejszego położenia w niczem się nie zmieni, a jeżeli się zmieni to na gorsze, ze względu na jeszcze więcej ograniczoną zdolność konsumpcyjną wsi i miasta.

Te niekorzystne skutki planu gospodarczego premjera ratuje napozór założenie, że znacznie obniżone ceny płodów rolnych i przemysłowych spowodują zwycięską konkurencję naszych towarów z obcymi na rynkach zagranicznych. Jest to założenie nawskroś liberalne, nie liczące się z tendencją wszystkich państw do ochrony własnego przemysłu i rolnictwa. Protekcjonizm gospodarczy wytworzył już barjery celne nie do przebycia. Tych barjer polski towar nie przeskoczy mimo najszczerszych chęci i mimo zniżania ceny produktów miejskich i wiejskich do najniższego poziomu.

Gdybyśmy chociaż pozostawali w jakich takich stosunkach handlowych z naszymi sąsiadami, do których nasze gałęzie produkcyjne są dostosowane, to może nie odczuwalibyśmy tak mocno kryzysu gospodarczego. Lecz z Niemcami mimo najszczerszych chęci nie możemy dojść do porozumienia, a z Z.S.S.R. nie nawiązaliśmy silniejszych stosunków gospodarczych, bo *obawiamy się ich „czerwonego koloru“*.

Polsce pozostaje zatem rynek wewnętrzny, lecz i ten przy realizacji planu premjera nie zapewni należytego zbytu dla towarów polskich. Stoimy zatem przed szybkiem wysychaniem naszych źródeł produkcyjnych.

Mowa premjera Prystora to symbol nadziei tych, którzy jeszcze wierzą w pomyślność gospodarczą Polski w ramach ustroju kapitalistycznego, którzy nie widzą przed sobą muru konieczności naturalnych, zmuszających nas do szukania nowych dróg wyjścia.

Gdzie ratunek?

Ratunek leży w nas samych, w możliwościach gospodarczych i społecznych Polski.

Trzeba tylko zrozumieć, że rozwiązanie problemów kryzysu gospodarczego jest niemożliwe w ramach przeżytego już ustroju kapitalistycznego; że bezplanowa chaotyczna, mająca na celu tylko doraźne zyski, gospodarka kapitalistyczna musi ustąpić *planowej gospodarce społecznej*. Planowa bowiem gospodarka społeczna, oparta na zasadach naukowej organizacji pracy, zrywająca z rabunkiem kapitalisty i szukająca oparcia w najważniejszym czynniku produkcji pracy — jest jedyną drogą wyjścia z nieustannych kryzysów gospodarczych, wiernych towarzyszów ustroju burżuazyjnego. Ciężar przeprowadzenia tych postulatów konieczności dziejowej bierze na siebie Narodowy - Socjalista.

Proletarjusze polscy łączcie się!

R. STAŃSKI.

Ewolucja demokracji

I. Kryzys demokracji parlamentarnej.

— Wolność, równość i braterstwo — oto hasła, które przed stu kilkudziesięciu laty zelektryzowały i poruszyły ludzkość, budząc powszechny entuzjazm i wiarę w odrodzenie społeczne i polityczne wszystkich narodów.

Hasła te wypisała na swych sztandarach Rewolucja Francuska, burząc doszczętnie stary porządek rzeczy, oparty na ustalonych pojęciach o władzy absolutnej, o przemocy jednostek, wreszcie o przywilejach stanowych czy klasowych.

Idea zwierzchnictwa ludu rozszerzyła się z żywiołową siłą. Runęły dawne monarchje, zachowując gdzieniegdzie zaledwie szczątki dawnych urządzeń, na ich zaś miejscu powstawały ustroje wolnościowe, gdzie lud ujmował władzę w swe ręce.

Zatryumfowała demokracja.

Zdawało się, że nastała nowa era w życiu ludzkości: „Deklarację praw człowieka", którą wydała rewolucja francuska, przyjęto jako nowe objawienie. Zasada wolności jednostki, wynikającą z naturalnych praw człowieka, stała się fundamentem, na którym budowano nowy idealny ustrój. Rozpowszechniony dotąd pogląd, iż źródłem wszelkiego zła są przedewszystkiem złe urządzenia, stało się przyczyną mniemania, że wystarczy zmienić te urządzenia, aby zniknęło wszelkie zło dotąd istniejące. Stwarzano więc instytucje demokratyczne, przypisując im cudowną, odradzającą moc. Powszechną stała się wiara, iż natura ludzka oświecona i prowadzona przez rozum, poprawi się pod wpływem wolności, równości i pokoju i że w ten sposób ideał naturalnej sprawiedliwości stanie się rzeczywistością.

Ale wysławiając prawa, które ustrój demokratyczny daje obywatelom, mało lub zgoła nic nie mówiono o obowiązkach, jakie demokracja nakłada.

To też skutki zastosowania tak wypaczonej idei praw jednostki nie dały na siebie długo czekać. Gdy mit o zwierzchnictwie ludu zmienił się w rzeczywistość, gdy wola i suwerenność ludu została ucieleśniona w instytucji parlamentarnej i w całym szeregu urządzeń demokratycznych, nastąpiło powszechne rozczarowanie. Ustrój wolnościowy, który miał wytworzyć nowy typ człowieka-obywatela, obdarzyć go zdolnościami i cnotami dotychczas niespotykanemi, zawiódł pokładane w nim nadzieje. Rzeczywistość bowiem nigdzie nie wytworzyła takiego wzorowego obywatela, któryby posiadał świadomość interesów publicznych i poświęcał im wszystkie interesy prywatne.

Idealizm demokratyczny nie szedł bynajmniej w parze z duchem obywatelskim i gorliwem wypełnianiem obowiązków, jakie pociągało za sobą sprawowanie rządów przez lud. Obywatel wyrastał w przekonaniu, że ma wiele praw, że prawa te państwo winne mu przedewszystkiem zabezpieczyć, — natomiast nie uświadamiał sobie obowiązków, jakie wynikały z nadanych mu przez państwo praw. Ten upadek pojęcia demokracji—obowiązku przyczynił się

do bujnego rozrostu typu człowieka półobywatela, który uważał, że posiada wszystkie prawa, a odmawiał wypełniania wszystkich obowiązków.

Wysuwanie na pierwsze miejsce praw jednostki prowadziło do utożsamiania tych praw z doraźnemi, bezpośredniemi korzyściami, tak, że w rezultacie chodziło już nie o prawa, lecz o interesy jednostek.

Demokratyczny świat zalała fala egoistycznego materjalizmu. Jednostki zrzekały się wykonywania funkcyj obywatelskich, gdyż te po za moralną satysfakcją, wyrażającą się w poczuciu godności wobec spełnionych obowiązków, nie przynosiły żadnych realnych korzyści. To też dziedzina życia społecznego i politycznego stała się polem działania i żerowiskiem dla jednostek czynnych i ambitnych, pozbawionych jednak najczęściej moralnych kwalifikacyj, które stawały się jedynymi reprezentantami... woli ludu. Społeczeństwa zaś zmaterjalizowane i znikczemniałe, dążące jedynie do zdobycia i utrzymania dobrobytu, zrezygnowały całkowicie ze swoich uprawnień demokratycznych.

Wobec powyższego stanu rzeczy załamanie się systemu parlamentarnego stało się rzeczą nieuniknioną. System ów, będący najwyższym wytworem idei demokratycznej, zastosowany do narodów niewyrobionych społecznie i niedojrzałych politycznie, przypominał, jak to trafnie określił jeden z angielskich mężów stanu, ubranie, które skrojono i uszyto „na wyrost.“ W krótkim też czasie ujawniły się w nim objawy chronicznego niedomagania, na jakie oddawna już cierpiała demokracja. Parlamenty stały się areną, na której ścierały się nie idee i hasła, ale interesy jednostek, czy też poszczególnych grup — gdzie demagogja, nepotyzm i dyletantyzm święciły tryumfy.

Nic też dziwnego, że parlament, który cieszył się w początkach swego istnienia znaczną powagą, stracił ją zupełnie, odkąd nie mógł stanąć na wysokości zadania, jakie wysuwało współczesne życie polityczne.

Demokracja weszła w okres ciężkiego przesilenia. Fikcja idealnego ustroju, oparta na błędnem pojmowaniu praw jednostki, nie mogła się ostać wobec rzeczywistości. Prysły złudzenia, rozwiała się wiara w moc instytucyj demokratycznych, przeobrażających psychikę społeczeństw. Ideologja francuskiej rewolucji — koncepcja człowieka - obywatela — zbankrutowała. Społeczeństwa weszły w stan chronicznego kryzysu demokracji.

Wojna światowa, która rozbudziła uczucia polityczne narodów, stała się przyczyną odrodzenia na pewien czas uczuć demokratycznych. Państwa sprzymierzone, które wystąpiły w niej w roli obrońców narodów uciśnionych, głosiły te same wzniosłe hasła o prawie samostanowienia o sobie zbiorowości narodowych, o wolności i równości narodów i jednostek. Ów liberalizm i idealizm demokratyczny wycisnął silne piętno na wszystkich konstytucjach, ogłoszonych po wojnie, w których wszędzie zasada wolności góruje nad zasadą autorytetu.

Kiedy jednak społeczeństwa ochłonęły z gorączki wojennej i kiedy minął okres powszechnej egzaltacji, niedomagania i wady ustrojów demokratycznych wystąpiły ze zdwojoną siłą. Ciągłe zamieszki wewnętrzne i liczne powstawanie dyktatur są niezawodnemi symptomami groźnej choroby, jaka nurtuje powojenne społeczeństwa demokratyczne.

Stan ten stwierdzają nietylko tacy

zdecydowani wrogowie demokracji jak bolszewicy i faszyści lub też bardziej umiarkowani, jak nprz. twórcy nowego kursu politycznego w Polsce, lecz nawet starzy demokraci i liberałowie. Oto jak naprz. pisze znany angielski mąż stanu James Bryce, przyjaciel i gruntowny znawca demokracji:

„Demokracja w postaci, którą przybrała prawie wszędzie, to znaczy rządu przez zgromadzenie reprezentantów, objawia oznaki upadku: bo opinja i powaga moralna wybranych ciał podupadła prawie w każdym kraju, jakkolwiek te ciała muszą pozostać jako niezbędne".

Poczucie rzeczywistości zmusiło również amerykanina. F. Cambo, szczerego demokratę, do przyznania, iż koncepcję demokratyczną trzeba połączyć z innemi koncepcjami równie silnemi. Powiada on: „W krajach nawet najczystszej i najświętszej demokracji nie można już opierać się wzmocnieniu władzy wykonawczej i trzeba pozwolić jej z reguły na niezależność od władzy parlamentarnej. I co najważniejsza — **trzeba zapewnić stałość rządów.**" „Należy znaleźć formułę, któraby pogodziła demokrację z autorytetem, a parlament z władzą wykonawczą."

Edward Benesz, przywódca czeskich narodowych socjalistów, analizując przyczyny kryzysu demokracji, tak pisze: „W demokracji, nieznającej hamulców, która nie zna zmysłu dyscypliny, w której się nie widzi, że jeżeli demokracja daje obywatelom ważne prawa, to **nakłada na nich jeszcze większe obowiązki,** jest rzeczą łatwą nadużyć zasad demokratycznych i wepchnąć państwo w anarchję. Potrzeba pogłębić problemat demokracji, dobrze rozmyślać nietylko nad prawami obywatela, lecz także nad jego obowiązkami i nie zapominać nigdy, że jest specjalnie trudniej zorganizować i prowadzić państwo demokratyczne niż absolutne".

Słowa powyższe wykazują dostatecznie doniosłość tej ewolucji pojęć, jaka dokonała się w umysłach wybitnych jednostek, niezaprzeczalnie mocno związanych z ideą demokracji. Doświadczenia ubiegłego wieku, a zwłaszcza ostatnich dziesiątków lat wpłynęły decydująco na kierunek współczesnej myśli politycznej. Wśród społeczeństw zdemoralizowanych przez demagogję, nadużywającą hasła wolności i równości, zdezorjentowanych przez fałszywych proroków i politycznych karjerowiczów coraz częściej budzi się zrozumienie potrzeby podporządkowania praw jednostki dobru ogółu i wytworzenia nowej dyscypliny moralnej, któraby ujęłaby rozluźnione społeczeństwa w mocniejsze karby organizacji, zdolnej do zrealizowania nowego porządku.

Czynnikiem, który przyśpiesza ewolucję urządzeń demokratycznych w kierunku ściślejszego zespolenia jednostki ze społeczeństwem, podporządkowaniu jej często anarchicznych i odśrodkowych tendencyj — jest postępujący naprzód **proces przeobrażeń społeczno-gospodarczych, prowadzący z nieubłaganą koniecznością ku formom kollektywnej i zorganizowanej gospodarki społecznej, opartej na powszechnym obowiązku pracy.**

W Polsce praca dla Polaków!

Życie społeczno-gospodarcze

Kolektywizacja rolnictwa w Sowietach

Kolektywizacja rolnictwa w Z. S. S. R. przeprowadzana jest konsekwentnie mimo przeszkód natury technicznej i polityczno - psychologicznej.

Na 1.X.1926 było skolektywizowanych 197,000 gosp. chł.
Na 1.X.1928 595,000 „ „
„ 11.II.1929 1,919,000 „ „
„ 11.II.1930 5,562,000 „ „
„ 11.II.1931 14,500,000 „ „

W r. 1931 skolektywizowano (uspołeczniono) — 62% wszystkich gospodarstw.

Uspołecznione gospodarstwa rolne w Sowietach składają się z 2 zasadniczych kategoryj: Sowchozów i Kołchozów.

Sowchozy są to wielkie gospodarstwa państwowe, prowadzone na sposób amerykański.

Kołchozy natomiast dzielą się na 3 grupy: *„Tozy"*, *„Artele"* i *„Komuny"*.

„Toz" jest rodzajem kooperatywy dla wspólnej uprawy ziemi, przyczem wspólną własność „Tozu" stanowią *główne* maszyny i *część* bydła, natomiast wytwory ziemi, a nawet niejednokrotnie ziemia stanowią własność prywatną członków kooperatywy.

„Artel" — jest kooperatywą, w której własność wspólną stanowią ***wszystkie*** maszyny i narzędzia, wspólnie też przeprowadzane są *główne* prace rolne, *ziemia* natomiast stanowi *prywatną* własność członków „artelu".

W *„Komunie"* natomiast cały majątek, produkcja i konsumcja — są skolektywizowane. Początkowo próbowano wprowadzać wszędzie „komuny" — jednakże zawiodły one oczekiwania, co do podniesienia produkcji rolnej. Dlatego też na wiosnę 1931 r. zdecydowano, że *„artel" ma być podstawą organizacyjną Kołchozu.*

Członkowie Kołchozu posiadają dla swych potrzeb ogród warzywny lub owocowy, dom mieszkalny, krowę mleczną, drób i t. d. Przy wstąpieniu do artelu wymagana jest opłata jednorazowa, wynosząca 2—10% całego majątku chłopa. Artel posiada, niezależnie od majątku, swój własny majątek, na który składają się składki członków, 25—50% wszystkich należności artelu (za zboże i inne artykuły), rzeczy skonfiskowane kułakom i subwencje państwowe.

Członkowie kołchozu zorganizowani są w brygady, które mają polecone wykonanie pewnych robót na określonym obszarze. Prowadzenie kołchozów natrafia na poważne trudności z braku wykwalifikowanych sił technicznych i dla tego gospodarka ich szwankuje. Dla zaradzenia temu rząd założył szereg no-

Kto zajmuje dwie lub więcej posad —
ten ograbia bezrobotnych!

ŻĄDAMY ZMNIEJSZENIA CZASU PRACY DO 36 GODZIN W TYGODNIU!

wych szkół i skrócił czas pobierania nauki w szkołach zawodowych. Celem zwiększenia wydajności wprowadzono od 1931 r. pracę akordową.

Podział dochodów kołchozu między członków proporcjonalnie do przepracowanych dniówek następuje po potrąceniu podatków, opłat na ubezpieczenia społeczne, bieżącej obsługi, długów oraz około 25% ogólnego dochodu na najrozmaitsze fundusze.

Kołchozy obowiązane są dostarczać państwu zboże po ściśle określonych cenach, niższych od cen rynkowych. Dopiero po przekazaniu państwu oznaczonej ilości — może kołchoz sprzedać nadwyżkę na wolnym rynku i wypłacić członkom wynagrodzenie. W praktyce jednak kołchozy nie przestrzegają tego i przedewszystkiem dzielą swe dochody między członków, co przyczynia się do dezorganizacji ogólnego planu polityki aprowizacyjnej państwa.

Pomoc państwa dla kołchozów jest wydatna. Poza ulgami podatkowemi otrzymują one od państwa maszyny, narzędzia, nawozy sztuczne itd. Do niedawna kołchozy otrzymywały na kredyt traktory i inne maszyny, lecz wobec nieumiejętnego obchodzenia się z nimi i psucia — zaniechano tego systemu, natomiast utworzone zostały specjalne *stacje maszynowe*, obsługujące szereg kołchozów, a posiadające kwalifikowanych robotników. Liczba stacyj maszynowych stale wzrasta: w r. 1930 było ich 158, pod koniec 1931 r. — było już 1400 stacyj.

Początkowo kołchozy obejmowały małe obszary ziemi uprawnej. Z biegiem czasu obszary te wzrastają. Przeciętna ilość ziemi w kołchozach wynosiła w r. 1928 — 28 ha, zaś w r. 1931 – 375 ha. Niektóre kołchozy dochodzą do wielkości 10 tysięcy ha.

Dzięki kołchozom i sowchozom mogły Sowiety znacznie rozszerzyć uprawę bawełny, tytoniu, lnu itd. Pozatem kolektywizacja przyczyniła się do porzucenia gospodarki trójpolowej i przejścia rolnictwa na system gospodarki pięcio, a nawet i ośmiopolowej.

Chociaż dotychczasowa działalność uspołecznionych gospodarstw rolnych nie przyniosła w 100% spodziewanych rezultatów — Sowiety nie myślą zaniechać tego eksperymentu, rozumieją dobrze znaczenie kołchozów, jako dostawców zboża po bardzo niskich cenach, a to jest niezbędny warunek gospodarki państwowej Rosji Sowieckiej.

(„G.P.")

„Gdy muzyczka rżnie wesoło...”

Głodówka robotników ozorkowskich

Jedno z pism warszawskich pisze w korespondencji z Ozorkowa:

W zakładach Schloesserowskich **w Ozorkowie** rozegrały się niezwykle dramatyczne sceny, związane ze strajkiem włoskim robotników, który rozpoczął się przed dwoma tygodniami.

Na skutek wypowiedzenia pracy kilku tysięcy pracownikom, 1500 osób przez kilkanaście dni nie opuszczało terenów fabrycznych.

Strajkujący robotnicy leżeli pokotem na ziemi, znosząc największe niewygody, byle tylko niezłomnie zamanifestować swój protest.

Ponieważ wezwanie zarządu fabryki do opuszczenia terenów fabrycznych nie odniosło skutku, dyrektor zakładów p. Eborowicz postanowił robotników zmusić głodem do przerwania strajku. Postulaty wysunięte ze strony robotników, zostały jednocześnie zupełnie zignorowane.

Na polecenie dyrektora Eborowicza odcięto strajkującym światło, ogrzewanie i dopływ wody. Wszystkie wejścia do fabryki zamknięto i rodzinom strajkujących zabroniono dostarczania pożywienia i dostępu pod jakimkolwiek pozorem do wnętrza zakładów.

W dzień wigilijny uzyskał jedynie dostęp do rzeszy robotniczej miejscowy proboszcz, który na intencję strajkujących odprawił nabożeństwo.

Robotnicy kontynuowali strajk przez oba dni świąt Bożego Narodzenia.

Dopiero na skutek rozpaczliwej odezwy wydanej do społeczeństwa sytuacja w fabryce uległa zmianie. Delegacja, wyłoniona z pośród robotników, zdołała nawiązać pertraktacje z zarządem fabryki.

Dzisiaj zebrały się przed murami zakładów tłumy, złożone głównie z rodzin strajkujących.

Tłum demonstrantów przybrał bardzo groźną postawę, tak, że większy oddział policji musiał interwenjować.

Nastrój zgromadzonych podniecił fakt, że jedna ze strajkujących pracownic zmarła w fabryce z wycieńczenia.

Konferencja przedstawicieli robotników z dyrekcją fabryki zakończyła się dziś ogłoszeniem o uruchomieniu fabryki od 10 stycznia.

Po ogłoszeniu wyniku konferencji strajkujący opuścili natychmiast tereny zakładów.

„Narodowy Socjalista“ jest organem ludzi pracy!

Głodowy protest robotników papierni w Częstochowie

Wskutek zamierzonego obcięcia płac robotniczych w papierni o 10% — wybuchł w d. 30.XII ub. r. strajk włoski, który przerodził się w strajk czarny.

Robotnicy pozostali przy maszynach, nie podejmując pracy, przyczem rozpoczęli głodówkę. Część robotników otrzymywała jedzenie dostarczane przez rodziny przez parkan, jednak później wywiesili na bramie ogłoszenie, zawiadamiające o wstrzymaniu się od wszelkiego jedzenia.

Przed fabryką gromadziły się liczne rodziny strajkujących. Na następny dzień, jak donosi „Słowo Częstochowskie", rodziny strajkujących robotników papierni, znajdujące się przed bramą fabryczną, wyważyły furtkę na plac fabryki i wtargnęły do wnętrza. Tłum liczył około 300 osób, przeważnie kobiet.

Tłumowi zastąpiło drogę 4 znajdujących się na terenie fabryki policjantów, którzy jednak powstrzymać go nie mogli. Oczywiście powstał wielki tumult, tłum wznosił wrogie okrzyki pod adresem dyrekcji fabryki, usiłując dostać się do strajkujących oraz do biura fabryki.

W międzyczasie w pobliskiej „Warcie" stanęły wszystkie oddziały na znak solidarności ze strajkującymi robotnikami papierni. Robotnicy wylegli tłumnie na dziedziniec fabryczny i gdy do uszu ich doszedł hałas z papierni, około 150 z nich, w większości kobiety, wyłamało furtkę, wiodącą z „Warty" do papierni, przedostało się następnie w pobliże magazynów papierni, gdzie znajdowała się druga furtka. I tę przeszkodę usunięto. Po chwili połączyli się robotnicy „Warty" z rodzinami strajkujących, domagając się głośno, by dyrekcja papierni zrezygnowała z zamierzonej obniżki, która byłaby niepowetowaną krzywdą dla obecnie strajkujących, którzy w większości olbrzymią część życia przepracowali w fabryce i sterali przy pracy zdrowie.

Czterech policjantów usiłowało wyprzeć tłum z terenu fabryki, bezskutecznie jednak, wobec czego przybyły posiłki policyjne.

Przystąpiono do usuwania tłumu i po upływie pół godziny plac fabryczny opustoszał. Za podburzanie do wystąpień aresztowano kierującego akcją strajkową p. Kretkowskiego (Zw. „Praca") oraz kilka bardziej agresywnych kobiet, wszystkich jednak niebawem zwolniono.

Robotnicy „Warty" przedostali się rozmaitemi drogami do swych warsztatów i po półtoragodzinnej przerwie wznowili pracę.

Na znak solidarności ze strajkującymi w papierni stanęły o godz. 12-tej na pół godziny wszystkie oddziały w fabrykach „Stradom" i „Gnaszyńska Manufaktura".

O godz. 18-ej rozpoczęła się u inspektora pracy, p. Wasilewskiego konferencja z udziałem dyrekcji fabryki i przedstawicieli robotników.

Konferencja trwała do godz. 24-ej Dyrekcja zrezygnowała narazie z zamierzonej obniżki płac i zgodziła się na przedłużenie dotychczasowej umowy z robotnikami do 1 kwietnia b.r. Temsamem zatarg został zlikwidowany i o godz. 2-ej w nocy strajkujący opuścili fabrykę.

BEZDOMNE DZIECI

Jedno z pism łódzkich zamieściło reportaż z bruku i zaułków tego najtragiczniejszego teraz miasta.

Łódzkie dzieci bezdomne a jest ich bardzo wiele, w ciągu dnia sprzedają na ulicach zapałki, sznurowadła, irysy. Widzi się te wychudłe, szare twarze, słyszy się wszędzie te ochrypłe głosy; zachwalające swój mizerny towar.

Gdy noc zapadnie i ulice opustoszeją — pod schodami, we wnękach bram, pod płotami, w klozetach, piwnicach, na pustych placach układają się do snu, otulając swe drobne, drżące z zimna ciała w łachmany, dające złudzenie ciepła.

Na końcu ulicy Brzezińskiej leży odłogiem duże pole, na które wyrzuca się gnój ze wszystkich obór krowich i stajen Łodzi. Gdy nadejdzie zima, gnieździ się tam kilkaset dzieci ulicy. Gnój jest wszak — jak wiadomo — najlepszą ochroną przed chłodem, więc zakopują się tam aż po szyję, by spędzić w cieple noc.

Inni znowu nocują w psich budach. Zaprzyjaźniają się ze zwierzętami, którym przynoszą od czasu do czasu kości i śpią wraz z niemi na słomie, rojącej się od robactwa. Śpią także na śmietnikach. „Arystokracja“ zaś nocuje w pewnej małej drewnianej szopie u wylotu ul. Tramwajowej, pozostałej po jakiejś budowie przed laty. W stojącej dziś pustką szopie zbiera się około 30 chłopców, którzy przebywają tam noc, przytuleni jeden do drugiego mocno, gdyż jest tak cieplej. Smród tam i zaduch nieprawdopodobny, gdyż chłopcy zatykają szmatami wszelkie szpary. Brudy i śmieci leżą tam nieuprzątnięte całemi stertami.

Zdziczałe w swem opuszczeniu i nędzy dzieci te patrzą na każdego, kto chce im pomóc, z nieufnością, jak na wroga. W obronie swej niezależności i trybu życia, z którym się zrosły — jak dzikie zwierzęta — posługują się zębami i pazurami. Przyjaźnią się z najgorszemi mętami ulicznemi, pomagają złodziejom w ich wyprawach — kształcą się na zawodowych bandytów i rzezimieszków.

Zjawisko to spotyka się zresztą nie tylko w Łodzi.

Peryferje Warszawy — mają także swoje bezdomne dzieci.

Wychodzą one na ulicę wieczorem i atakują opóźnionych przechodniów żebrząc o wsparcie. Wiele z pośród nich nosi zniszczone ubranka, przypominające lepsze czasy, świadczące nawet o inteligenkiem pochodzeniu. Dziś domem ich ulica — zaułek, ochroną ciemność nocy.

Oto symbole, żywe symbole bankrutującego systemu kapitalistycznej gospodarki, której mądrość streszcza się w haśle przetrwania. Przetrwa może ten co ma na przetrwanie.

Żądamy ubezpieczenia robotników na starość!

ŻYDZI NA CZELE PARTJI KOMUNISTYCZNEJ W POLSCE

Dokonane w ostatnim czasie w Warszawie aresztowania działaczy komunistycznych stwierdziły, że na czele K. P. P. stoją przeważnie żydzi. Oto nazwiska wodzów partji, osadzonych w areszcie:

Abram Kagan (Radna 11), sekretarz komitetu KPP., nominowany przez Komintern, **Stanisław Braun**, student (Chłodna 17) członek sekretarjału komitetu centralnego KPP., **Jehuda Rozenbaum**, student Politechniki (Targowa 44) łącznik sekretarjatu komitetu centralnego KPP. i techniki, **Izrael Majzlik**, kreślarz (Nowolipie 78) łącznik sekretarjatu KPP., **Jakób Kolen** (Żelazna 85) członek sekretarjatu KPP., **Kolen Abram** student Politechniki, łącznik, **Kielman Zalcman** (Gęsia 89) członek redakcji komitetu centralnego- **Izaak Cymerman?** (Jezuicka 7) delegat Kominternu, **Motel Zołotow** literat, (Żelazna 75), członek biura żydowskiego kom. centr., **Abram Gun**, student (Marszałkowska 58), funkcjonarjusz sekretarjatu komitetu centr. W mieszkaniu jego znaleziono najświeższe rękopisy nadeszłe do redakcji. **Dora Chmielnicka** (Karmelicka 15), **Marja Bernikier**, nauczycielka (Pańska 20), **Nuchim Alster**, delegat komitetu centralnego KPP. na zjazdy w Wiedniu i Amsterdamie. **Małka Rozenblum-Goldman**, dentystka (Winnicka 11), utrzymująca u siebie lokal konspiracyjny. **Basia Szpiro**, studentka (Zamenhoffa 5) łączniczka międzyokręgowa, **Abram Szmulewicz** (Twarda 16), członek kom. centr. MOPRU, **Sara Rosset** (Grzybowska 32) członek kom. centr. MOPRU, **Wolf Zylberberg** (Zamenhoffa 3) członek redakcji kom. centr. KPP.

Ci oto panowie pragnęliby ująć w swe ręce dyktaturę nad proletarjatem polskiem. Wiadomo w jakim celu! Nie ma obawy o to, aby ,,dyktatorzy" z Nalewek mogli kiedykolwiek w Polsce dojść do głosu!

Pierwszą próbę w tym kierunku stłumiłaby — Wola, Mokotów, Grochów i inne proletarjackie, polskie dzielnice... nawet bez pomocy policji.

Przyszłość chłopa i robotnika tylko w Narodowym Socjaliźmie

W. GR.

ŚWIAT GŁUPIEJE

Różne oznaki wskazują na to, że murszejący ustrój kapitalistyczny ma się ku końcowi. Główne rysy w tej potężnej budowie, znamy od dawna, a są niemi: kryzysy gospodarcze, anarchja stosunków społecznych, nędza i bezrobocie miljonów. To są zasadnicze przejawy rozkładu systemu dotychczasowej gospodarki. W parze z niemi idą uboczne pochodne zjawiska, niezmiernie jednak charakterystyczne, bo występujące zwykle u schyłku różnych okresów różnych epok cywilizacyjnych, chylących się ku upadkowi.

Na pierwszem miejscu — idzie zanik i nihilizm ideowo-politycznych koncepcyj, upadek instytucyj publicznych o charakterze reprezentacyjno-parlamentarnym, powstanie dyktatur. Z kolei — wzrost materjalizmu, karjerowiczowstwa, protekcjonizmu — przesyt życiowy.

Łączy się z tym procesem upadek ogólny kultury i nauki, moralności i sztuki.

Upada duchowa wzniosłość życia, idealizm, romantyzm — ludzie tego pokroju giną, jak przeżyte nieżyciowe typy (Don Kichoty), nie zdolne utrzymać się na powierzchni. Na tę powierzchnię życia wypływają natomiast indywidua ciemne o niejasnej przeszłości, bezwzględne w swych egoistycznych zapędach i dążeniach, bez kultury, wiedzy i etyki.

Ogół obojętnieje na sprawy publiczne, zamyka się w drobnych, coraz drobniejszych sprawach osobistych, obojętnieje i głupieje coraz bardziej. Ogólne problemy przestają interesować ludzi, którzy wracają pod względem kulturalnym do pierwotnej epoki dzieciństwa cywilizacyjnego, reagują na zewnętrzne sprawy i objawy, na błyskotki i jaskrawości.

Po wojnie światowej wybitnie to zjawisko się zarysowało.

Upadek zainteresowań naukowych, upadek poważnej literatury, muzyki, sztuki, rozkwit pornografji, literatury brukowej, rozwój muzyki i tańców murzyńskich, przerost sportu nad harmonję wychowania fizycznego, wyrugowanie teatru przez kino, rozwój prasy kryminalnej („Tajny Detektyw“), zdziecinnienie ogółu (Yo-Yo), zdziczenie obyczajów, zchamienie i zgłupienie człowieka.

Świat dziecinnieje i głupieje, świat kapitalistyczny, zmaterjalizowany, bezduszny, plugawy.

W podziemiach tej walącej się cywilizacji rodzi się nowy świat, młody, surowych obyczajów, pełen idei i wielkich dążeń, *świat pracy.*

Administracja „Narodowego Socjalisty“ prosi wszystkich odbiorców i kolporterów naszego pisma o bezwłoczne uregulowanie należności za r. 1932.

Odbiorcom, którzy nie zapłacą należności za r. 1932 — wstrzymana będzie wysyłka dalszych numerów.

ADMINISTRACJA

Wydawca i Redaktor: FRYDERYK FIAŁKIEWICZ

Adres Redakcji i Administracji

Warszawa, ul. Przybyszewskiego 36 m. 5 (Zdobycz Robotnicza)

Druk. W. Paszkowskiego. Warszawa, Senatorska 17